GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

NRO 27.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 28 Stycznia 1829 roku we Srodę.

Giełda Warszawska dnia 27 Stycznia 1829 r.

Wexle.		żądano		płacono	
Amszterdam 250 z. c.	2 mies.	—	—	—	—
Berlin 100 tal.	2 mies.	597	—	—	—
Gdańsk 100 tal.	2 mies.	594	—	—	—
Hamburg, 300 Mk.	2 mies.	888	—	—	—
Lipsk 100 tal.		—	—	—	—
Londyn, 1 l. szter.	3 mies.	40	—	—	—
Moskwa 100 r. b.	1 mies.	—	—	—	—
Petersburg ditto	2 fm.	—	—	—	—
Paryż, 300 fran.	2 mies.	—	—	—	—
Wiedeń, 150 zł. reń.	2 mies.	615	—	612	—
Wrocław, 100 tal.	2 mies.	600	—	—	—

Gotowe pieniądze	żądano		płacono	
Złoto Polskie za 100 zło. .	—	—	—	—
Imperjały ros.	—	—	—	—
Dukaty Hol. nowe 1 sztuka	20	5	—	—
ditto stare. ważne .	—	—	—	—
ditto na passir. . . .	—	—	—	—
ditto austrjackie. . . .	—	—	—	—
Frydrychsdory.	—	—	—	—
Pruski kurant 100 tal. . .	—	—	—	—
ditto bilety kassowe .	—	—	—	—
Assygna. Ros. 100 rubli. .	—	—	179	—
Bilety bankowe austrjackie.	—	—	—	—
Einlesung Szeiny ditto .	—	—	—	—

Papiery.	żądano		płacono	
Listy zsstawne, za 100 złot.	85	22½	85	15
Obligacje hypoteczne. . .	—	—	—	—
Assekuracje skarb: 100 złot.	—	—	—	—
Obligacje pragskie 100 złot.	—	—	—	—
Dow: k. centr. likwidacyjnéj.	—	—	—	—
ditto ditto za żold. . .	36	—	35	—
ditto ditto za inne. . .	—	—	—	—
Zapisy drogowe.	—	—	—	—
Obligac. ros. 6 od 100 w assyg.	—	—	—	—
ditto ditto w srebrze. .	—	—	—	—
ditto 5 od 100 w srebrze. .	—	—	—	—
ditto 5 od 100 w Hamb. Cert	—	—	—	—
ditto ditto w Poz. Angl.	—	—	—	—

WIADOMOŚCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE — Warszawa.

— W dniu trzecim lutego r. b. o godzinie 10téj z rana, w miejscu zwykłych posiedzeń dyrekcji głównéj towarzystwa kredytowego ziemskiego, odbędzie się publiczne posiedzenie władz towarzystwa, pod prezydencją J. O. X. ministra przychodów i skarbu, na którém odczytaném zostanie zdanie—sprawy z czynności dyrekcji głównéj w drugiém półroczu 1828 roku.

— Ogłoszono zdanie deputacji wezwanéj do przysądzenia nagrod za dzieła sztuk pięknych, na znajduiących się ostatniéj wystawie publicznéj. Z malarstwa klassa I., przyznano JP. Alexan. Kokular medal sre. Iszy wiel. za obraz Edypa. Pochwalony JP. Rafał Hadzewicz. Klassa II. Medal złoty 2giéj wiel. przyznano JP. Marc. Zaleskiemu. Polecono go oraz wysłać kosztem rządu za granicę dla doskonalenia się w malowaniu dekoracji teatralnych. Medal zło. 2 wiel. przyznano JP. Rychterowi. Klassa III. Pochwalono JPannę Grosman, JPanią Baier i JPannę C... jéj uczennicę. Rzeźba. Klassa II. Przyznano pochwałę JPanu Pawło. Malińskiemu i JPanu Kaufmanowi. Klassa III. Tenże za orły został pochwalony. Sztycharstwo. Klassa I. Medal złoty 2 wielko. przyznano JP. Anto: Oleszczyńskiemu. Pochwałę przyznano JP. Piwarskiemu. Rysunki. Medal sre. 3 wiel. przyznano JP. Peczarskiemu. Medal bronzo. Iéj wiel. JP. Bon. Dąbrowskiemu, a 2 w. Józ. Rojowskiemu.

(Artykuł nadesłany) Odpis panu Pośrzednickiemu. Gdyby pan Pośrednicki sam nie pałał *niepowściągniętą chęcią, wciśnienia się gwałtem w poczet uczonych pisarzów*, nie byłby zapewne napisał do numeru 16 Gazety Polskiéj, artykułu, przynajmniéj też niepotrzebnego. Gdzież ja albowiem, w numerze 6 téjże gazety, opieram się reformie, a nawet zniesieniu tytulatury używanéj? Powiadam owszem wyraźnie: że nie jestem przeciwny temu, aby na jéj miejsce zaprowadzić wyraz: *Wy*. Lecz temu jedno, przeciwię się twierdzeniu: *że tytuły w Polsce używane, są poniżeniem i podłością, czy to z mowy do obyczajów, czy téż z obyczajów do mowy przeniesioną*, ponieważ twierdzenie takie zdaje się uwłoczyć narodowi, do którego należę. Cudzoziemców nie powołuję za wzór do naśladowania, ale na dowód, że zwyczaj rugowany, jest europejski, i spólny Polakom, z innemi ucywilizowanemi narodami. Co do tytułu *dobrodziéj*; według mniemania Greka, cytowanego przezemnie, Polacy dają go tym, których uczcić pragną, bez względu na ich osobistą dobroczynność; lecz mając raczéj na celu, oddanie hołdu cnocie samej, dobroczynności, ulubionéj ich cnocie. Chlubne dla nas mniemanie, i które rad dzielę, jakkolwiek przy tytule nie obstaję.

O upadam do nóg, ścielę się pod stopy, całuję stopeczki, wcale nie było mowy w moim artykule; a przytaczając sposoby mówienia niedorzeczne, jakiemi są

mocno słaby, okrutnie dobry i t. p. zupełnie pan Pośrzednicki odszedł od materji, zapewne, ażeby z owéj kurtki wykroić jeszcze rękawice dla siebie. Dziwne, zaiste, przygody oponczy pana Wojcickiego! Coś nakształt przypadków kapelusza, Gellerta.

Zresztą, lubo jestem przeciwnikiem wszelkiego tytułowania, nie taję tego atoli, że wątpię, aby je tak łatwo było usunąć, jak się niektórym wydaje. Rewolucja francuzka zniosła wszystkie tytuły, i zaprowadziła na ich miejsce, braterskie *ty! Obywatelu!* Przeżyły ją inne pomysły, inne instytucje; a ta, na pozór mało znacząca odmiana, ostać się nie mogła, i pod panowaniem już Napoleona, *Monsieur, Madame, et le trés humble serviteur*, powrócili z pośpiechem. Nic dziwnego: bo tytuły mają swój początek w przyrodzonéj próżności człowieka. Naturam furca expellas, tamen usque redibit. Chassez le naturel, il revient au galop.

Co się tyczy uwag moich ortograficznych, które pan Pośrzednicki za *przywidziane więcej niż gruntowne*, poczytał; niech mi się godzi ostrzedz go: że takie wyrocznie, z trójnoga ogłaszane, dzisiaj nie uchodzą, nawet *jubilatom w literaturze*. Potrzeba wszystkiego dowodzić.

Kończę, nie bez obawy, abyśmy już troszkę czytelników naszych nie znudzili, i zostaję zawsze jeszcze, póki się zwyczaj nie odmieni, *Mości Panie Pośrzednicki! Waszmości mnie wielce Mościwego Pana i Dobrodzieja najuniżeńszym sługą.* *W. Siemionowik.*

— Dnia 26 t. m. na cmentarzu powązkowskim pochowano zwłoki ś. p. *Antoniego Tylmana*, który po długiéj chorobie zakończył życie 23 b. m. niedożywszy lat 30tu. Urodzony na Wołyniu, z pożytkiem chlubnie odbył nauki w szkole krzemienieckiéj. Przed dziewięcią laty wezwany do znakomitego domu miał sobie powierzone bliższe czuwanie nad edukacją prywatną i w tym obowiązku zjednał sobie u wszystkich przychylność, szacunek i wziętość, które były rękojmią, że i w zawodzie służby publicznéj, niedawno przez niego rozpoczętym, dałby się zaszczytnie poznać. Mało komu znany, w szczupłym zakresie działania i życia wystawionego niemal na ciągłe cierpienia, zajmował się jednak czynnie dobrem powszechném, wiedział na czém je u nas gruntować trzeba i ku temu celowi dane sobie zdolności i siły umysłowe obrócił. Z prac naukowych oprócz znanego przekładu *mechaniki sztuk i rzemiosł*, przygotował do druku dziełko pod tytułem: *Przewodnik dla mechaników i artystów*. Zostawił zaś w rękopismie przełożoną *filozofiją umysłu ludzkiego*, nieśmiertelne dzieło zasłużonego ludzkości *Dugalda Stewart*. Przed zgonem żałował ś. p. Tylman, że ostatniéj téj pracy nie mógł wydać za życia, a przekazując szczególniejsze o niéj staranie jednemu z przyjaciół, wyznał, że ona była jedyną osłodą dotkliwych cierpień wątłego zdrowia, i najmilszą na ziemi pociechą, którą pamięć do grobu z sobą zabierze. Kilku szkolnych kolegów i przyjaciół odprowadziło zwłoki jego na miejsce ostatniego spoczynku.

— W składzie muzycznym i sztuk pięknych K. L. Magnus przy ulicy Miodowéj w domu Kronnenbergowéj, wyszły dwie pięknie litografowane ryciny wyobrażające kawalerją i piechotę teraźniejszą armji tureckiéj. Wydawca nie szczędził znacznych kosztów, tak na sprowadzenie pięknych oryginałów, jako też na doskonałe kopjowanie przez znanego zaszczytnie u nas litografa z swego talentu P. Horwart. Ryciny te kosztują złp. 24. Na żądanie kupującego mogą bydź illuminowane i są zdatne do litochromji.

— Ludność w Warszawie i na Pradze według ostatniego spisu, wynosiła dusz 136,724, nie licząc w to garnizonu i osób czasowo mieszkających lub przyjeżdżających, więc w ogóle liczyć można dusz około 150,000. Chrześcjan 106,265 a żydów 30,459. Między umarłemi było 43 osób, które przeżyły lat 90.

— Dziś zimna stopni 0.

ANGLJA.—*Z Londynu dnia* 17 *stycznia.* — Józef Moreira sprawujący interesa portugalskie w Rio Janeiro uwiadomił margrabiego Palmella, że zawiesił swoje urzędowanie i zerwał z teraźniejszym rządem portugalskim wszelkie stosunki. Palmella otrzymał także depesze z wyspy Terceira, tamtejsza junta rządząca donosi mu, że mieszkańcy są spokojni i że kazała obwarować warownię Joa Baptista.

— Oprócz lorda Verulam, wymieniają albo P. Buckingham, albo lorda Amhurst jako przyszłego wicekróla Irlandji.

— Liczne protestanckie rodziny w Irlandji, w przekonaniu, że odwołanie margrabiego Anglesea i teraźniejsza polityka gabinetu angielskiego, zrządzą w Irlandji rozruchy i szkodliwe się staną dla kraju, domagają się głośniéj, niż dawniéj, usamowolnienia katolików, dla tego też łączą się z towarzystwem katolickiém i w gorliwości nie ustępują ani O' Connelowi, ani Shielowi. Wszyscy sprzyjający sprawie katolickiéj, widzą iż teraźniejsze ministerjum pomagało klubom brunszwickim dla poniżenia reakcji.

— W Irlandji stoi 7 pułków jazdy i 22 batajjonów piechoty, a zatém więcéj, niż jest właściwego wojska angielskiego w Indjach Wschodnich, gdzie potrzeba utrzymywać w podległości stomilionową ludność Indjan.

— Marynarka angielska liczy teraz 610 okrętów.

— Officerom hannowerskim, zostającym na połowie żołdu, którzy dawniéj należeli do legji angielsko-niemieckiéj, kazano podać wiek swój, czas służby, stosunki familijne i t. p. zkąd wnoszą, że rząd użyje ich do jakiéj wyprawy.

— Proces przeciw Irlandczykowi Burke i jego spólnikom, którzy dla zysku ze sprzedaży trupów, ludzi dusili, zwra-

ca ciągle uwagę publiczności, a towarzystwo lekarzy edynburgskich odbyć ma posiedzenie dla naradzenia się, jakimby sposobem zapobiedz można wynikłéj z jawności owego processu nienawiści przeciw anatomom, których lud uważa za pierwszą przyczynę tak okropnych zbrodni. Burke przyznał, że najprzód zaczął od sprzedawania trupów osób naturalną śmiercią zmarłych, ale zysk obudził w nim chciwość i odtąd zaczął ze spólnikami zwabiać najwięcéj starych ludzi do domu niejakiego Hare, gdzie tych nieszczęśliwych mocnemi trunkami odurzano i potém duszono. Walter Scott oglądał izbę, w któréj się działy takie okropności, i wyznał, że jego romantyczna wyobraźnia nigdy na podobne nie wpadła.

FRANCJA. — *Z Paryża dnia* 18 *stycznia*. — Postanowieniem z d. 24 grudnia r. z. ustanowił król J. liczbę członków zwyczajnych królewskiéj akademji napisów i literatury na 40, liczbę wolnych akademików na 10, fundusz jéj roczny na 98,000 fr.

— Postanowieniem z d. 11 stycznia nakazał król J. iżby od dnia 1 marca wszystkie listy do Paryża z prowincji adresowane, przyjmowane były na pocztach jako rekomendowane.

— Towarzystwo naukowe i rolnicze w S. Quentin zatrudniało się na ogólném posiedzeniu dnia 14 grudnia rozprawami o wełnie. P. Merlin utrzymywał, że główną przyczyną niepomyślnego stanu téj gałęzi przemysłu, jest obojętność hodujących trzody i ich niedbalstwo w ulepszaniu ras.

GRECJA. — Powszechna Gazeta Grecji z d. 19 listopada r. z. umieściła następujące urzędowe doniesienia o wypadkach na wyspie Kandji do końca października zaszłych: *Z Gavalochori, dnia 5 listopada.* Dnia 27 września, wyruszyli Turcy retimscy w 500 dobranych ludzi z twierdzy i rozłożyli obóz we wsi Jeni, o milę od twierdzy, aby zebrać wina i złupić Greków. Dowiedziawszy się o tém Jerzy Tsudero, członek komendy wojska, który właśnie miał zamiar przystąpić do blokady twierdzy Kandji, wziął z sobą 200 dobranych Hagiowasiljotów i uderzył na Turków, którzy pierzchnęli po krótkim oporze. Nasi zabili im 10 ludzi i zabrali 30 pięknych mułów; z naszych nikt nie był nawet raniony. Dla tego też Turcy nie śmieją już dziś wychodzić ze swoich zakątków, tém bardziéj, iż wszyscy chrześcijanie cofnęli się z równin i Turek z chrześcjanami żadnéj już nie może miéć kommunikacji. Wszyscy są pod bronią i wykonywają blokadę jak najściśléj. Dnia 4 października kazał pułkownik nasz zgromadzić się całemu wojsku w okolicy Kanei i zbliżyć się do Bixes i Malaxa. Turcy w Malaxa, którzy już wody nie mieli, dowiedziawszy się jeszcze, że nasi zgromadzają się, zostawili dnia 7 załogę w tém stanowisku, uciekli z twierdzy i zeszli z góry ku Kanei. Pułkownik nasz, powziąwszy o tém wiadomość dnia 8 około zachodu słońca, a widząc że niebo jest zachmurzone i spodziewając się w nocy dészczu, wykomenderował natychmiast ku Malaxa gwardję swoją, złożoną ze szczątków nieśmiertelnego jenerała Hadszi Michali Italiano; gwardja ta pośród ciemności nocy, grzmotów i błyskawic, stanęła pod Malaxa między godziną 9 i 10 i dała umówiony znak, przez zapalenie trzech ogniów. Posłuszni i biedni Grecy, wzgardzili wszelkiém nieposłuszeństwem i jakkolwiek broń mieli przemokłą, otoczyli natychmiast wieś, w któréj Turcy się znajdowali i po omacku znalazłszy rozwaliny, opanowali wodę, a tym sposobem i Malaxę, zkąd na piękne zagrażają dumnemu Mustafie paszy w Kanei. Téj samej nocy z drugiéj strony, jeszcze piérwéj niż gwardja, dostało się do tego stanowiska 19 żołnierzy pod dowództwem walecznych kapitanów Xynidi i Pipo. W dzień potém o świcie, wszedł sam pułkownik z orszakiem swoim do Malaxa, a za nim reszta wojska, które się rozłożyło w dobrych i mocnych stanowiskach tamtejszéj okolicy. Na drugi dzień zawinęła do portu Sudy galjota narodowa Athenais pod dowództwem Kokonesego, nie uszkodzona bynajmniéj od dział tureckich z twierdzy. Widok jéj dodał Grekom odwagi, tak, iż się dostali aż do salin, gdzie okręty europejskie Mustafę przyjmują, ile razy chce miéć konferencję z ich kapitanami. Tam zabrali Grecy Turkom wszystko bydło. Pułkownik nasz baron Reineck może teraz bez przeszkody kommunikować się z okrętami greckiemi i europejskiemi. Utrzymanie stanowiska Malaxy powierzone zostało staranności kapitana Manussojanaki, który ma Sfakijotów, i oddziałowi apokorońskiemu. (D. A.)

NIEMCY. — W Gdańsku przy porcie stawiają wielką tamę, która jak gazety berlińskie donoszą, należy do dzieł na wieki wyrachowanych.

— W hotelu saskim w Lipsku stanął d. 16 stycznia, jakiś cudzoziemiec, który się nazwał bankierem wiedeńskim, Wertheimer; niezwłocznie po przybyciu obstalował kilku faktorów i polecił im zakupić 30,000 z r. w papierach austrjackich. Jakoż po południu przyniesiono mu żądaną summę. Cudzoziemiec zaczął je oglądać, wydobył paczkę pieniędzy, wziął z nich 1000 z r. dał je najętemu lokajowi, aby je zmienił, a sam wyszedł do drugiego pokoju z pieniędzmi papierowemi, mówiąc, że pokaże je swemu spólnikowi. Faktor czekał przez niejaki czas, ale widząc że nie powraca, idzie do drugiego pokoju i nie zostaje w nim nikogo. Cudzoziemiec wysunął się drzwiami, które na dziedziniec wychodziły. Właściciele papierów wyznaczyli 1000 z. r. nagrody za odkrycie tego oszusta.

PORTUGALJA. *Z Lizbony, dnia* 31 *grudnia*. — Otrzymano tu z Brazylji wiadomość, że cesarz niekontent jest

z postępowania Don Miguela i że bez żadnego pośrednictwa, sam załatwić chce rzeczy portugalskie. W tym celu wysyła eskadrę brazylską, z 74 okrętów złożoną. Rząd portugalski otrzymawszy tak zagrażające doniesienie, kazał natychmiast mieć na pogotowiu okręty wojenne, znajdujące się w porcie lizbońskim, posłał działa do warowni, broniących przystępu do Tagu i wzmocnił ich załogę o 500 ludzi.

PRUSY. — *Z Berlina dnia* 19 *stycznia.* — Dziś przejeżdzał tędy c. r. rzeczywisty radca stanu hr. Matuszewic, jako kurjer z Petersburga do Londynu.

TURCJA. — *Ze Stambułu, dnia* 24 *grudnia.* — Paszowie w Małéj Azji otrzymali rozkaz posiłkowania Salih paszy, wielkorządcy erzerumskiemu; dodano mu także intendenta skarbowego z potrzebnemi funduszami i instrukcjami.

— Seraskier Hussein paszą otrzymał sandszak czirmeński i adrjanopolski w zamian za sandszak bityński, którego dochody na wojsko obrócono. Poprzednik jego został wygnany do Brussy. Byłemu w. wezyrowi Galib paszy, który przed kilkoma miesiącami utracił wielkorządztwo erzerumskie, kazano mieszkać w Anatolji.

— Donoszą z Morei, że wojsko francuzkie przestało działać. Ale tém dziwniejszą jest rzeczą, że Grecy pod dowództwem Dymitrego Ipsylantego, wysłani od pół roku przez prezydenta do Liwadji, i dotychczas nieczynni, nagle zaczęli działać i kilka szczęśliwych z Turkami stoczyli bitew. Podług Pszczoły greckiéj, Liwadja poddała się im przez kapitulację.

— Goniec Smirneński z d. 13 grudnia donosi z Kandji, że Sulejman pasza wysłał do Kanei doktora Kaporal ze Smirny, z poleceniem, aby z tamtejszym dowódzcą Mustafą, niemniéj angielskimi i francuzkimi dowódzcami, wszedł w układy względem zawarcia zawieszenia broni. Spodziewano się pomyślnego wypadku tego poselstwa. (D. A.)

WIADOMOSCI NAUKOWE.

Artykuł do którego był powodem: Zamek Kaniowski Goszczyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

Ale blask płomieni przyświeca jeszcze Nebabie. Rozpacz kieruje jego uderzeniami i nowych sił mu przyczynia w pojedynkowych zapasach z mężnym Polakiem, ktory utraciwszy pałasz, zrazu ustępuje natarczywości przeciwnika, lecz po chwili, wystrzałem z pistoletu kruszy jego szablę, i téj szczątkami liczne rany mu zadaje. Nurzający się we własnéj krwi, ataman kozaków słyszy głos Kseni, która oddawna téj bitwie z boku przypatrywała się: nie broni jéj przystępu; owszem, wedle przemożności swojéj w takiém położeniu, zmyśla obojętność, dla ukarania, zadaniem nowéj rany, nienawisnego widziadła, zesłanego jakoby z podziemnych krain na kaźń za przeszłe winy. Poczém sam utraca zmysły i dostaje się w moc Polaków. Oddział jego zniesiony. Polacy spieszą ku ruinom zamku. Żadna pomoc uratowaćby go nie zdołała. Lecz zwycięzcy chcą i mogą ukarać sprawców takiego spustoszenia, których żywcem wzieli w niewolę. Gruzy zamku zamieniły się w rusztowania: Do sprawiedliwości przydano okrucieństwo, wbiciem na pal, ponad bramą zamku, żywego jeszcze Nebaby. Innych uszykowano w biesiadujące niby grupy, żeby na placu łupieskiéj sprawy swojéj, śród wolnych płomieni konali. Nebaba na palu wbity tyle miał jeszcze przytomności, że mógł czuć i widzieć wszystko co się naokoło niego działo. Wówczas to nową oszpecona raną, wysuwa się z pod gruzów Ksenia, przybliża się, wspina na pal, i daje kochankowi pocałowanie, ostatnie, śmiertelne, tak długo bronione, którém mu na wieki usta zamyka. Nebaba kona, niezadługo skonać musiała i Ksenia, bo jéj zwłoki widziano w bliskości tego miejsca.

Taki jest układ téj powieści, dziwny zaiste, fantastycki i śmiały. Lecz nie schodzi mu na żadnéj śliczności poetyckiéj! Wszędy pełno życia i ruchu. Sztuki wiele; sprawności w wywodzie i prowadzeniu rzeczy dosyć. Wszędzie znać poetę, który powieść swoję rozmaici, krasi, barwi, wypadki jedne po drugich, toż charaktery osób, zwyczaje i miejscowe położenia, dosadnemi pociągnieniami, w główných pokazując zarysach, widomie, z jasnością i wyrazem, tak, że to wszystko co czytamy, mimo odległość miejsca i czasu, tkwi w oczach naszych, i niejako patrzymy się na to co czytamy. Ma w opisach swoich, Goszczyński tę szczególniejszą zaletę, że nie tak malarskiego pędzla i farb używa, jako raczéj jest snycerzem. Przetoż to co Estetycy zowią *res statuaria* położyć godzi się za główną cechę jego poezji, i wyraźne, od innych dostatecznie odróżniające go, znamie. Figury i grupy w tym jego poemacie są to nie malowidła, ale posągi. Zrozumialéj to wyłuszcze. Zdaniem moiem, niemasz tylko dwa poezji rodzaje. Albo poeta wnętrzną myśl swoję, i rozumienie, i uczucia wynurza; z samego siebie, jako pająk pajęczynę, wywijając osnowę do wszelkich wynalazków i fikcyj, i samym sobą, własną indiwidualnością swoją bez żadnego na rzeczy zewnętrzne względu, baczenie i imaginacją czytelnika zajmuje: Albo, przeciwnie, odjąwszy *się*, że tak rzekę samemu sobie, o własnéj zapomina indiwidualności, i wszystkę chęć swoję, usilność i starania kładzie w to jedynie, ażeby twory jego miały tę rzeczywistość, tę prawdziwość tę realność niezgruntowaną, to istnienie odrębne i niezależne, które mają twory w przyrodzeniu.

W piéwszym razje myśl wnętrzna poety jest jako świat, jako budowa; przez niego samego wystawiona, gdzie duch tworczy zamieszkał gdzie rozposciera się i objawia bezprzestannie; z siedliska swoiego nie wychodząc. W drugim zaś przypadku, poeta rozszerza jestestwo swoje za granice własnéj indiwidualności, z skądinąd nie z siebie samego wije osnowę do wynalazków i fikcji, szuka czegoś po świecie człowieka, w społeczeństwie, w historji, w naturze; w niéj się zatapia i wszystkę przemożność swoję w naśladowczéj pokłada sprawności. W piérwszym razie poezja jest *liryczną*; w drugim *plastyczną* czyli *snycerską*. W piérwszym razie poeta jest więcéj filozofem; w drugim więcéj sztukmistrzem obrazowym. Tam duma i marzy, lub w wzniosłych ulatuje pomysłach; tu wyobraża, maluje, kształci. Jeszcze jaśniéj wyłóżmy tę myśl. Poeta filozof, liryk, wszystko to, co postrzega w naturze ku sobie zwraca, do siebie odnosi, do wnętrznéj myśli swojéj, — że tak powiem, naciąga i przymierza do subiektowéj indiwidualności.

(Ciąg dalszy nastąpi).

TEATR FRANCUZKI. Dziś komedjo opery: *Les elèves du conservatoire ou les arts et l'amitié. Le portrait de Michel Cervantes.*